

065 Krystyna Janda  
specjalnie dla „Expressu”

# Eksperymentuję na Strogonowie

\* W Polsce nie jest prosto stać się z aktora reżyserem. I to nie dlatego, że brakuje umiejętności, tylko dlatego, że środowisko jest temu przeciwnie.

- Rzeczywiście. Jeszcze przed premierą filmu powiedziano już na temat „Pestki” tyle złego, że nawet nie wiem co o tym sądzić.

\* Czy wobec tego zdecyduje się Pani na kolejne realizacje?

- Oczywiście. Mam już nawet kilka projektów. Najpierw jednak rozpoczynam w moim teatrze próby „Makbeta”, gdzie zagram Lady Makbet. Mój dyrektor uważa, że powinienam zagrać albo Szekspira, albo „antyka”. Po „Pestce” też uważam, że powinienam „dać krew”. Po czym na początku czerwca chcę wyreżyserować „Tristana i Izoldę”.

Ernest Bryll na moją prośbę napisał sztukę wierszem. Będzie to dość duża realizacja na Wybrzeżu z konnymi jeźdźcami, ze statkami, z akcją umiejscowioną w IV wieku. Uważam, że powinienam spróbować takiej dużej formy. Historia jest piękna, myślę więc, że warto. Przy czym nie jest to polska wersja tej legendy, a raczej irlandzka: ciemna, ponura. A potem czekają mnie następne projekty.

Zacząłam też pisać pierwszy szkic do scenariusza filmowego. Tak jak w „Pestce” napisałam pierwszą wersję scenariusza, bo z każdej książki można wyciągnąć różne historie. Staram się więc najpierw napisać szkic, w jakim kierunku film powinien iść, a potem oddaję go fachowcom. Chciałabym zrobić, jeżeli oczywiście dadzą mi na to pieniądze, film oparty na książce Anny Bojarskiej pt. „Ja”. To nie

(Ciąg dalszy na str. 2)

# Eksperymentuję

(Ciąg dalszy na str. 2)

jest mój pomysł. Przyszedł z nim do mnie jakieś osiem lat temu Zygmunt Hubner. Myślę, że jest to o tyle interesujące, że znowu byłby to film o kobiecie, inteligentce, co rzadkie obecnie.

\* Z tego co słyszę wynika, że jest pani pracochłoniem. Jak udaje się pani pogodzić pracę i dom?

- Udaje mi się to dzięki mamie. Jest taka instytucja jak mama na świecie - wspaniała i cudowna. Myślę, że gdyby nie moja mama, to ja bym nie pracowała.

\* Czy ma Pani swoje ulubione zajęcie w domu, przy którym się relaksuje, i które jest Pani domeną?

- Myślę, że wszystkie po trochu. Lubimy kąpać dzieci wspólnie z mężem. Mieszkam trzydzieści kilometrów od Warszawy, ale staram się codziennie wrócić na obiad. Minio, że kosztuje mnie to następne 60 kilometrów w tą i z powrotem. To jest ważne. Wszystkie wolne chwile spędzam z dziećmi. Ale naprawdę lubimy ogród, to co się dzieje z ziemią, kopanie, sadzenie, przesadzanie i tak dalej. To lubimy wszyscy. Bardzo śmieszne, ale ci nasi mali chłopcy wciągnęli się w ogrodnictwo.

\* Praca w kuchni jest dla wielu kobiet zморą, dla innych przyjemnością, a dla Pani?

- Uwielbiam gotować. Przy czym każde moje danie to eksperyment. Nie mam przepisów, ale nawet jak mam przepis i jak mi się udaje to zrobić trzy razy, to zawsze wydaje mi się, że jak coś zmienię to będzie jeszcze lepiej. To są potrawy niepodzianki. Dzieci bardzo lubią, jak ja gotuję, ale niestety tylko dzieci.

\* Na czym Pani eksperymentuje najczęściej?

- Na Strogonowie.

\* W filmie i życiu codziennym każdy ofiaruje Pani różę. Czy jest to ulubiony kwiat?

- Lubię różę. Natomiast ulubionym kwiatem jest tulipan, mimo że tak krótko żyje.

Rozmawiała:  
Elżbieta Podolska



Krystyna Janda